



Zakończył się III Zjazd KPK

Rewolucja kubańska nigdy nie była tak silna jak obecnie

W piątek w późnych godzinach wieczornych zakończył się w Hawanie III Zjazd Komunistycznej Partii Kuby. 1783 delegatów zaproszono do dyskusji o kierunki polityki państwa, o kierunki polityki partyjnej, o kierunki polityki społecznej, o kierunki polityki gospodarczej. W piątek w późnych godzinach wieczornych zakończył się w Hawanie III Zjazd Komunistycznej Partii Kuby. 1783 delegatów zaproszono do dyskusji o kierunki polityki państwa, o kierunki polityki partyjnej, o kierunki polityki społecznej, o kierunki polityki gospodarczej.

KPK liczącego 146 członków i 79 zastępców członków. Do komitetu centralnego wybrano 55 nowych członków i 70 zastępców członków. Zwiększyła się liczba kobiet, młodzieży oraz przedstawicieli grup etnicznych.

W trakcie 4-dniowych obrad delegaci przedyskutowali wszystkie zasadnicze problemy życia kraju. Dokonali a-

ciąg dalszy na str. 2

Projekt programu PZPR w niedzielnej „Trybunie Ludu”

Na XXIV Plenum KC PZPR Komitet Centralny po rozpatrzeniu projektu programu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej postanowił skierować go pod ogólnopartijną dyskusję.

Opracowany zgodnie z uchwałą IX Nadzwyczajnego Zjazdu projekt programu partii formułuje cele budownictwa socjalistycznego w Polsce, określa długofalowe kierunki rozwoju społeczno-ekonomicznego, systemu socjalistycznej demokracji, kultury, oświaty i nauki, umacnianie bezpieczeństwa Polski i jej międzynarodowej pozycji, ustala zadania partii, jako przewodniej siły socjalistycznego budownictwa.

Projekt programu wydany nakładem „Trybuny Ludu” jest dołączony do niedzielnej kopii numeru gazety. (PAP)

Przedstawiciele regionu w Radzie Społeczno-Gospodarczej

Na niedawnym, styczniowym posiedzeniu naszego parlamentu powołano 239 członków Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie IX kadencji. Przewiduje się, że uzupełnienie jej składu do 250 osób nastąpi na jednym z najbliższych posiedzeń w wiosennej

ciąg dalszy na str. 2

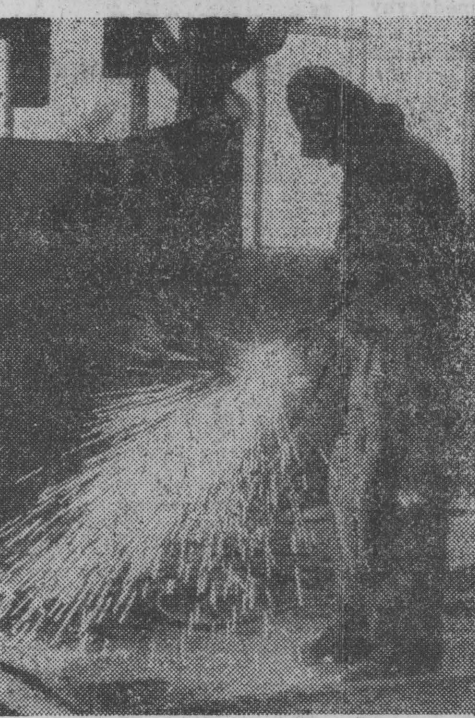
Kolejarski „bank krwi”

INFORMACJA WŁASNA

W Kolejowych Zakładach Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Dźwigowych w Starosielcach odbyło się spotkanie z okazji tysięcznego litra krwi przekazanego lecni-
cztwu szpitalnemu przez tamtejszy klub honorowy im. Władysława Szczęsnego. Klub działa w zakładach już szesnaste lata i przekazał dotychczas ponad tysiąc litrów „daru serca”. Jubileuszowym krwiodawcą okazał

się młody pracownik KZKSUD — ślusarz Włodzisław Pel, a kolejny tysiąc zapoczątkował także ślusarz — Jan Powichowski. Klub skupia 165 członków. W 1984 r. oddali oni 142 litry krwi, a w 1985 r. — 154 l. Jest to obecnie najprężniej działająca klub HDK w woj. białostockim. Wykazał on wiele cennych inicjatyw. Np. w

ciąg dalszy na str. 3



W Łaskach Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego węgry odzyskują zdrowie. Piśmiemy o tym na str. 4.
NA ZDZIECIU: Zwyrodnienie wątroby — waga 1,5 kg, natomiast zdrowej — 1,2 kg. Wzrost 1,2 m, ciężyść 30 kg. Wzrost 1,2 m, ciężyść 30 kg.

Fot. K. SWIDERSKI

Przygotowania do XI Zjazdu NSPJ

* BERLIN — W Berlinie 10 ośmiu innych okręgach NRD zakończyły się okręgowe konferencje NSPJ przed XI Zjazdem tej partii, który ma się odbyć w dniach 17-19 kwietnia br. W ich trakcie wybrano nowe władze okręgowych instancji partyjnych, komisje rezygnacyjne oraz delegatów na zjazd.

Stan wyjątkowy

* HAWANA — W Peru trwają przygotowania do zbrojnych i politycznych zmian. W tym celu przetranszowano do Peru, została objęta godziną policyjną na raz pierwszy od 6 lat, to jest od wprowadzenia w kraju demokratycznych rządów.



ku politycznego i społecznego. Pięćdziesięciu stolic Peru, Lima, została objęta godziną policyjną na raz pierwszy od 6 lat, to jest od wprowadzenia w kraju demokratycznych rządów.

Nowy rząd Jemenu

* ADEN — Najwyższa Rada Ludowa Jemenu Południowego mianowała Yusefa al-Attasa nowym premierem kraju. Prezydentem ogłoszono Yusefa al-Attasa, który był dotychczas wicepremierem. W skład nowego rządu Jemenu Południowego, Nowym premierem kraju został

Wywiad Wojciecha Jaruzelskiego dla dziennika „Il Tempo”

Kształt polskich perspektyw: porozumienie narodowe i rozwój gospodarczy

Kształt polskich perspektyw: porozumienie narodowe i rozwój gospodarczy

Przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski udzielił wywiadu specjalnemu wysłannikowi jednego z wielkich dzienników włoskich „Il Tempo” — Francesco Venturiniemu. Oto treść udzielonego wywiadu.

Profesor Nieciński z Uniwersytetu Warszawskiego powiedział niedawno, że w Polsce 20 procent społeczeństwa jest przeciw rządowi, a dalsze 50 procent jest zadowolone i nie oczekuje w życiu politycznym. Czy uważa pan, że można będzie osiągnąć szersze porozumienie społeczne?

Z wynikami zapoznaje się wnikliwie kierownictwo państwa. Są też publikowane. Jak przekonaliśmy się informację te są obiektywne, zasługują na zaufanie. Tylko na takich nam zależy. Doświadczenia wykazały, że z chowania głowy w piasek nie dobiegnie nie wynika.

Obraz polskiego społeczeństwa jaki wyłania się z tych badań jest bardziej złożony i w sumie bardziej korzystny niż sugerują to przytoczone przez pana dane. Zachęcam pana do zapoznania się z interesującą publikacją pt. „Od krytykantów do rebeliantów”, którą niedawno zamieścił war-

szawski tygodnik „Polityka”. Autorem jest Stanisław Kwiatkowski, dyrektor Centrum Badań Opinii Społecznej.

A co do pojednania. Jeśli rozumie je pan jako absolutną zgodę wszystkich, ze wszystkimi, we wszystkim to żaden kraj na świecie nie osiągnął tak idealnej i utopijnej harmonii. Także my takich nerealistycznych ambicji nie mamy. Porozumienie narodowe to nie jednorazowy akt lecz proces. Punktem wyjścia nie jest po prostu porozumienie kogось z kimś, lecz przede wszystkim, zgodność w sprawach fundamentalnych dla narodu i państwa: pokój w świecie, zasad ustrojowych socjalizmu, spokój wewnętrzny, niestrawność granic, bezpieczeństwo i soluszy kraju. W tym zgodna jest przytaczająca większość Polaków.

Na takim właśnie gruncie płaszczyznę porozumienia buduje i rozszerza Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. Pod jego deklaracją programową widnieją podpisy sześciu sygnatariuszy: partii, stronnictw politycznych, ugrupowań katolickich świeckich. Akces do Ruchu zgłosiły po-

ciąg dalszy na str. 2

Główne imprezy w Białymstoku

„Miesiąc książki i prasy rolniczej”

Luty, zgodnie z kilkusetletnią już tradycją obchodzony jest jako „Miesiąc

książki i prasy rolniczej”. Z tej okazji w całym kraju odbywają się różnorodne imprezy popularyzujące czytelnictwo fachowej literatury dla rolników. Ich głównym organizatorem jest Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, współdziałające z księgarniami „Domu Książki”, bibliotekami, wojewódzkimi ośrodkami pomocy rolniczej.

Główne imprezy z okazji tegorocznego „Miesiąca książki i prasy rolniczej” odbędą się w dniach 18-25 lutego w Białymstoku. Zostanie tu otwarta centralna wystawa wydawnictw rolniczych, połączona z ich sprzedażą. Zaplanowane także sympozja na tematy różnych dziedzin produkcji rolniczej, spotkania rolników z autorami książek i naukowcami. (PAP)

Apel Ligi Kobiet Polskich

8 marca

zrezygnujcie z kwiatka

Zbliża się Międzynarodowy Dzień Kobiet. Jak co roku zakłady pracy szukają upominków dla swych pracownic, sięgając — nieraz bardzo szczerze — do zakładów kwiatów. Hodowcy kwiatów, właściciele „butików” z upominkami zacierają ręce — szarmancy panowie, zwłaszcza ci wyposażeni w zakładowe fundusze, znowu dadzą kwiatek. Kwiatek zwiędnie za kilka dni, wilkowny koszyczek trafi do szafy z rzeczami niepotrzebnymi. Niby wszyscy będą zadowoleni, ale... może warto było te fundusze wydać bardziej pożytecznie. Takiego też zdania jest Liga Kobiet Polskich, która proponuje pracującym paniom zrezygnować z kwiatka — upominku — przynajmniej część funduszy przewidzianych w waszych zakładach pracy na obchody Dnia Kobiet na budowę Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Matki-Polki.

W sumie dzięki piękemu gestowi kobiet, które zrezygnowały z tradycyjnego kwiatka, konto pomnika-szpitala wzbogaci się o 100 mln zł. Jest to niemal równoważnik finansowania budowy jednego miejsca w nowoczesnym szpitalu, jakim będzie Centrum Zdrowia Matki-Polki — kompleks ratujący życie i zdrowie wszystkich polskich kobiet. (PAP)

We wtorkowej „Gazecie”

Mieszkańcy woj. białostockiego dowiedzą się jutro, że * Zaopatrzenie w ryby jest znacznie gorsze niż rok temu. Sieja, sielawa i lin odplinyw w siła dal. Nie zabraknie jedynie kumersu. * WYNIKI POLNIEKSEK CORAZ DROŻSZE I UBOŻSZE. Z załemu informuje Maria Romanowska.

* Kot w butach, clown i Zorro bawili się w niedzielę na lodowisku w Zwierzyniecu. Podpatrywał ich tam ZDZISŁAW LENKIEWICZ.

Czytelników z woj. łomżyńskiego i suwalskiego zaniepokoi być może, że * NIEBIESKIE PTAKI WCIĄŻ FRUWĄ. W woj. suwalskim porzuciły uchylać się od pracy. W latach 1983-85 z-estrowano 1220 takich osób. Większość wykreślono, lecz i zakłady pracy nie wykazują wielkiej chęci do zatrudniania „urodzonych w niedzielę”.

* Gastronomia ledwie dyszy, przynosi deficyt i w ogóle jest źle. W jednej z knajp gościliśmy zaserwowano piwo podgrzane w czajniku, z kamieniem na dnie kufia. W restauracji „Turystyczna” ziemniaki nazywa się czarne, obrydlawe, ziemne bulwy, a schabowym blaskie wyschnięte mięsa, mającą w najgrubszym miejscu 3 milimetry. DBAJA O NAS.

SPORT * SPORT
* Pięściarze Gwardii i Mazura zdeflowowali przeciwników w piątym meczach II ligi.
* „Srebrna” kula dla Anny Salińskiej.
* Pogoń za rekordem w skoku o tyczce.
Szczegółowe relacje na str. 6.

Podwyżki emerytur dla rolników

Sejm uchwalił ustawę o podwyższeniu emerytur i rent w 1986 r. Jak w związku z tym zmieniają się świadczenia emerytalne dla rolników? — spytał dziennikarz PAP dyrektora działu świadczeń dla rolników ZUS — Maksymilian Delekt.

Od 1 marca br. — stwierdził dyrektor — emerytury i renty rolnicze zostaną podwyż-

szone i zrewaloryzowane. Zgodnie ze zmianą rozporządzeniem Rady Ministrów w sprawie najniższych emerytur i rent, podstawowa wysokość renty emerytury i renty inwalidzkiej wynosić będzie od przyszłego miesiąca 7 tys. zł. Do tej kwoty podwyższone zostaną emerytury i renty wypłacane rolnikom, jak i domownikom. Dodajmy, że w 1985 r. emerytura i renta rolna w podstawowej wysokości wynosiła na ogół 5.100 zł miesięcznie. Łączna zaś wysokość tych świadczeń, z uwzględnieniem dodatku wynikającego z faktu dostarczenia przez rolnika produktów do uposażonych placówek skupu, wynosiła średnio w 1985 r. 6.440 zł miesięcznie.

Równolegle również od 1 marca br. wzrosną także wszy-

stkie świadczenia, zasiłki oraz dodatki, których wysokość uzależniona jest od emerytury podstawowej. I tak: okresowa renta inwalidzka podwyższona zostanie z 2.550 zł do 3.500 zł miesięcznie; dodatek pielęgnacyjny wypłacany inwalidom I grupy lub osobom powyżej 75 lat wzrośnie z 1.500 zł do 2.100 zł miesięcznie; a wysokość zasiłku chorobowego i macierzyńskiego za każdy przysługujący dzień zwiększy się z 166,66 zł do 233,33 zł. Natomiast zasiłek pogrzebowy w razie śmierci ubezpieczonego lub członków jego rodziny wynosić będzie 21 tys. zł (o 6 tys. zł więcej niż dotychczas), a w przypadku śmierci emeryta, rencisty albo członków ich rodzin — 42 tys. zł, czyli o 12 tys. zł więcej. Podwyższone zostaną także renty rodzinne. Od 1 marca br. ich minimalna wysokość wynosić ma dla jednej osoby 4.550 zł, a jeżeli przyczyną zgonu był wypadek przy pracy w gospodar-

ciąg dalszy na str. 2

Mniej zachorowań, ale...

Przed mrozem nie zdejmujemy czapek z głów!

INFORMACJA WŁASNA

Mroź trochę żelazło, ale zimę mamy nadal w pełni. Kroniki milijony donoszą o śmiertelnych zamrażalnicach, pogotowie ratunkowe wzywane jest do przypadków odmrożeń. A jaki wpływ ma mroź na nasze zdrowie? Pytanie to zadaliśmy kierowniczce największej przychodni rejonowej, nr 9 w Białymstoku, lek. med. Irene Wiśniewskiej.

— W lutym spada znacznie ilość zachorowań. Dotyczy to przede wszystkim infekcji wirusowych, których tak dużo było jeszcze w styczniu. Nie znaczy to jednak, że nie mamy nic do roboty. Sporo osób, szczególnie dzieci, choruje na zapalenie płuc i inne powikłania po wcześniejszych infek-

cjach. Mamy więc dużo wizyt domowych i zabiegów.

— Na 200-metrowym odcinku ulicy Lipowej w Białymstoku naliczyliśmy pięć młodych osób z odkrytymi głowami (przy 15-stopniowym mrozie). Co pani doktor ma na to?

— Nakrycie głowy przy niskiej temperaturze jest ko-

ciąg dalszy na str. 3



Zapisane na dyskach dane łatwo jest przeliczyć stosując odpowiedni algorytm — mówi Alicja Podlaska.

Dla 200 tysięcy osób

Komputery liczą renty

INFORMACJA WŁASNA

Jedną z poważniejszych operacji obliczeniowych jaką mamy obecnie do przeprowadzenia — powiedział mgr inż. Ryszard Łuszczyński, dyrektor białostockiego Zakładu Elektronicznej Techniki Obliczeniowej, jest waloryzacja rent i emerytur. Na terenie naszego regionu jest ponad dwieście tysięcy osób, których sprawa ta bezpośrednio dotyczy.

W sieci krajowych ośrodków ZETO został ostatnio opraco-

wany program tych skomplikowanych przeliczeń. Na pięćdziesiąt pięć oddziałów ZUS w kraju, dwanaście skorzystało z tego systemu, m.in. województwa łomżyńskie i suwalskie. System ten ma dużo zalet i bardzo upraszcza pracę obliczeniową, ma również wadę — nie pozwala na obliczenia rent i emerytur rolniczych.

Wszystkie te operacje obliczeniowe łącznie z wydrukiem,

ciąg dalszy na str. 3

Miedzy Zjazdami

Powrót... do siebie

Od czego zacząć tę relację z ostatniego pobytu w białostockiej „BIRUNIE”? Czy od wspomnień sprzed iluś tam lat i porównań z dniami dzisiejszymi czy też od wejścia w jazzujący rytm tańca. A swoją drogą — nasuwa się pytanie — czym wytłumaczyć fakt, że gdy w jednych zakładach (a są takie w naszym regionie) trudno nawiązać rozmowy, to w drugich, jak właśnie w „Birunie” chętnie mówi się o pracy i życiu.

Można odpowiedzieć, że na takie zachowanie ma wpływ dobra lub zła sytuacja ekonomiczna w przedsiębiorstwie. I będzie w tym racja, ale czy pełna? Bo przecież różnie bywało w popularnych pluszówce, a jednak znajdowaliśmy w niej otwartych w swych ocenach i poglądach robotników. Jak chociażby nieś lat temu, kiedy załoga i jej organizacja partyjna przeżywała nawałnicę i konflikty, czy przed trzema

laty, gdy już szło na lepsze, lecz wciąż nie brakowało trudności. Czy zatem nie odgrywa tu istotnej roli także sprawa, jak wzajemnie stosunki, robotniczy charakter załogi, umiejętność pracy wśród ludzi, rozumienie potrzeb, otwartość w podejmowaniu decyzji i konsekwencja w ich realizacji? Na pewno tak, bo chociaż nieś lat temu, kiedy załoga i jej organizacja partyjna przeżywała nawałnicę i konflikty, czy przed trzema

czy tradycja pokoleń, wspólnota interesów, troska o los fabryki.

TRUDNA REFORMA I SAME PLUSY

Aż się wierzyle nie chce. Niemal wszędzie słychać utyskiwania na reformę gospodarczą, a tu chwali się ją. Co więcej, można powiedzieć, że „Biruna” przeżywa w warunkach reformy prosperuje. O roku obiegłym, przy zmniejszeniu o 13 procent zatrudnienia, wyprodukowała ona 3.426 tysięcy metrów tkanin pluszowych, podpinkowych, dzianych i igłowych, więcej niż o 626 tysięcy metrów niż w dekadzie, 1979 roku.

Kto zna liczącą sobie już 90 lat fabrykę, w której murach

stukają jeszcze krosna z pozłatką stulecia, może zdziwiony spytać, jakim to sposobem uzyskany został tak duży przyrost produkcji. Podkreślimy: zadokumentowany nie w wartości sprzedaży, ze zmianą asortymentu i cen, ale w ilości tkanin.

— Przede wszystkim — odpowiada naczelny dyrektor Włodzisław Ostrowski — powiększając od paru lat efekty ekonomiczne, a więc dysponując rosnącymi funduszami, także dewizowymi, modernizujemy park maszynowy. Między innymi powstały cztery importowane krosna o wysokiej wydajności, montujemy nowoczesne dziewiarki, instalujemy nowy ciąg zgrzeblarski.

ciąg dalszy na str. 2

pogoda

Prognoza dla województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIS: zachmurzenie duże z rozproszonymi opadami. Temperatura maksymalna: -2 do -4 stopni, minimalna: -8 do -11 stopni. Wiatr: słaby, z kierunkiem wschodnim.

JUTRO: bez opadów. Temperatura maksymalna: od minus 5 do minus 9 stopni, minimalna: od minus 13 do minus 18 stopni.

IMIENINY: Scholastyki, Jaka, (młpi)

Po sobotnim DYŻURZE

Jeśli ktoś kiedyś, na przykład jakiś archeolog zechce grzebać w naszej rzeczywistości i rekonstruować nie tylko wytwory kultury materialnej, lecz także nasze działania i zachowania, dojdzie niechybnie do wniosku, że niektórzy z nas żyli w środowisku ludzi niepoprawnych. Weźmy choćby mój sobotni dyżur reporterski.

Już na początku nasz archeolog uśmieł się z czyszej słupoty. Ani jedna butelka z mlekiem (dziesięć pojemników)

ciąg dalszy na str. 3

Rewolucja kubańska nigdy nie była tak silna jak obecnie

Co pozostaje dziś z okresu
„Solidarności” w doświadczeniu

czekiwaniami opinii społecznej zastrzeżliśmy niektóre rygory prawne wobec przestępstw patologii i różnych niebezpiecznych społecznie zjawisk których liczba w ostatnich latach nienakojaco wzrastała.

Tutaj dygresja. U was rzad krytykowany jest za to, że nie

Proszę nie traktować tego jako kokieterię, ale uważam, że sprowadzenie odpowiedzi na to pytanie wyłącznie do mojej osoby byłoby nieskromne, wręcz nieuczciwe. Liczy się przecież przede wszystkim służba klasie robotniczej. Lu-

którzy przed kilkoma laty przekazali gospodarstwo państwu bądź swym następcom. Oto przykład takiej waloryzacji: jeżeli przed przekaza-

Ciąg dalszy na str. 3

1.1. i wyższa niż 200 tys. zł r
a- nie. Zasady obniżek i zw
ż- nien z płacenia tych skła
1.1. sa identyczne, jak w 1985 (E

dzieni mieszkańcy. Zgo-
z życzeniem rodziny urocz-
kości pogrzebowe miały św-
ki i zarazem religijny c-
rakter.

„Za zasługi w ochronie
rządu publicznego”.
Mogile pokryły dziesiątki
wieńców i wiązanki kwiatów.
(P)

[illegible]

...i wyższa niż 200 tys. zł rocznie. Zasady obniżek i zwolnień z płacenia tych składek są identyczne, jak w 1985 r. (PAP)

Białostocka inwestycja mleczarska

Nie jak po maśle

Białostocką mleczarnię budowano w latach pięćdziesiątych na peryferiach miasta. Na owe czasy była to spora, znacząca inwestycja. Nie bez dumy chwalało się dobowym przerobem w granicach 50 tys. litrów mleka. Produkcja wyrobów wystarczała wówczas mieszkańcom tym bardziej, że kwitł handel nabiałem na targowiskach, ulicami wędrowały też wiejskie kołbeli z bankami.

KILKA zdań o przeszłości musiałem napisać, jak duża była inwestycja, jak duże zmiany przyniosła w sposobach zapotrzebowania i popycie na wyroby mleczarskie. Miasto rozrosło się, skurczył się bazarowy handel, natomiast zakład spółdzielczy pozostał prawie taki sam. Prowadzone od czasu do czasu prace modernizacyjne zwiększyły możliwości przetworzenia, lecz zdecydowanie pogorszyły się warunki pracy, doprowadzono też do nadmiernej eksploatacji maszyn. W pogoni za ilością mleka, które nie mogły być utrzymywane, nie było czasu na poprawę jakości wyrobów. Warto powiedzieć, że obecnie przerabiamy się 190–200 tys. litrów mleka w ciągu doby.

Z tego małego zakładu przy ul. Zwycięstwa oddzielną do starca się do sieci handlowej Białegostoku blisko 100 tys. litrów mleka, a prócz tego około 10 ton twarogów, 6–7 tys. l. śmietany (z pokazaniem się nowelli podaż zwiększa się nawet do 20 tys. l.). Codziennie trwa wytężona praca mleczarzy, w warunkach które na dłuższą metę nie mogą być utrzymywane. Ileż to razy Sanepid przedstawiał protokoły swoich pretensji i zastrzeżeń. I bezprzebieżnie miały rację.

Dziesięć lat temu spółdzielczość mleczarska podjęła zabiegi o budowę nowego, dużego zakładu w Białymstoku. Starania, które zrazu wydawały się skuteczne, ukinęły

na etapie dokumentacji. W 1980 roku była ona już gotowa, lecz w następnym roku inwestycja została skreślona z planu. Przypadło bezpowrotnie kilka milionów złotych wydanych na prace projektowe.

Spółdzielcy nie rezygnowali. Ponownie rozpoczęli bój o inwestycję. Najpierw uzyskali przychylność i finansową pomoc swojej centrali. Następnie pokonali kłopoty z uzyskaniem odpowiedniej lokalizacji. Umiejscowiono zakład w okolicach Księżyn, tuż przy szosie do Wysokiego Mazowieckiego. Osobny rozdział trudności, to sporządzenie dokumentacji projektowej. Prace trwały do dziś i nie widać końca. Co rusz okazuje się bowiem, że to i owo należy poprawić, przeprojektować.

Mleczarze doczekali się wreszcie tej szczęśliwej chwili, kiedy budowlani wkroczyli na plac. W 1984 roku rozpoczęto wiercenie studni głębinowych, jak również stawiały stacje transformatorowe. W następnym roku (na 23 ba) białostocka „Przemysłowa” przystąpiła do prac niwelacyjnych, wznoszenia ogrodzeń, urządzania dróg; natomiast PRIBB zabrał się do budowy kolektora oraz zewnętrznej sieci kanalizacyjnej. Spółdzielcy są zadowoleni, że ruszyła inwestycja.

Jednak nie brakuje im smutków. Do tej pory bu-

dotychczas inwestycja pochłonęła około 150 mln zł. Mamy do czynienia z tym, że inwestycja BPBP do podjęcia się tych zadań spełnia na niczym. „Przemysłowa” broni się przed kłopotami z koordynacją prac z udziałem podwykonawców spoza Białegostoku. Na razie nie znalaziono rozwiązania tej sprawy i widać, że to jest sam spóźniony, przez pewien czas, zmuszeni będą uwzględnić rozmaite przedsięwzięcia na placu budowy.

Dotychczas inwestycja pochłonęła około 150 mln zł. Mamy do czynienia z tym, że inwestycja BPBP do podjęcia się tych zadań spełnia na niczym. „Przemysłowa” broni się przed kłopotami z koordynacją prac z udziałem podwykonawców spoza Białegostoku. Na razie nie znalaziono rozwiązania tej sprawy i widać, że to jest sam spóźniony, przez pewien czas, zmuszeni będą uwzględnić rozmaite przedsięwzięcia na placu budowy.

WAGONY odzyskują zdrowie

Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Łapach są jedyną w Polsce firmą, w której „odzyskują zdrowie” kryjące wagony towarowe dwu- i czterosiowe. W minionym roku przez naprawy stanowiące przeszło tu ponad 10 tys. jednostek wagonowych. W Łapach naprawiane są również ciężkie obrabarki dla kolejnictwa (m.in. do obróbki zestawów kołowych), wytwarzają się też i regenerują noże do nich. Poza tym powstają w ZNTK kłocki hamulcowe do wagonów oraz odciaźniki, niezbędne przy budowie trakcji elektrycznej.

W liczącym już 116 lat zakładzie pracuje blisko 2,5 tys. ludzi. Warunki nie są lekkie, prace — dalekie od konkurencyjności. W nowej hali remontowej, która powstaje w firmie, zatrudni się jeszcze ok. 300 ludzi. Jak ich przyćmią, skoro „kokoś” tak w dziedzinie plac, jak i warunków pracy, zapewnić im na razie nie można?

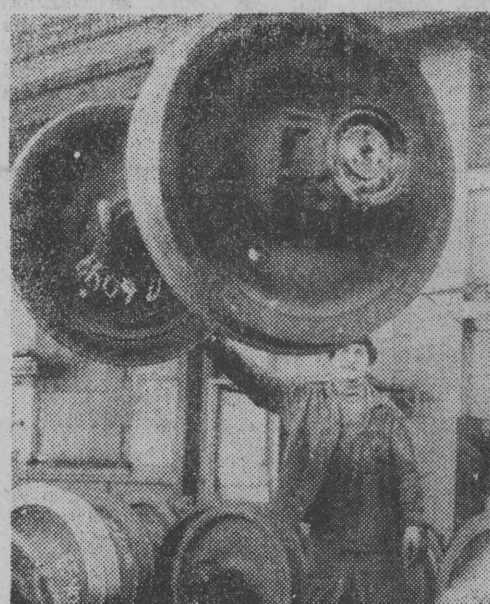
Prowadzone są rozmowy z firmą „HAKA” w sprawie zamontowania w nowej hali hydraulicznego wyposażenia do prostowania ram wagonów i wybudowania stanowiska doczyszczania i roz-

biórki wagonów z drewna. Jeśli pertraktacje się powiedzą (być może w końcu marca br.) — można będzie w nowym obiekcie zakładu zastąpić inny system napraw, polegający m.in. na przeniesieniu naprawianych jednostek ze stanowisk na stanowisko przy pomocy suwnic. Będzie lepiej, może przyjdą ludzie...

Wępień br. zaplanowano dużo więcej napraw, niż w ubiegłym roku. Realizacja tych zadań będzie trudniejsza, jako że wspomniana nowa hala budowana jest bez przerwy normalnej pracy innych wydziałów. Z konieczności więc pracuje się tu w wolne soboty.

Łąskie ZNTK nie pokrywają zapotrzebowania kolejnictwa na główne naprawy wagonów krytych. W ubiegłym roku kilka ich części dotyczyło remontów tzw. awaryjnych. Gdyby niespodziewanych uszkodzeń wagonów było przynajmniej o połowę mniej — remonty główne i okresowe (tzw. renowacyjne) można byłoby wykonać zgodnie z zapotrzebowaniem kolejnictwa.

(mip)



Andrzej Kiersnowski kieruje ustawianiem naprawionego zestawu kołowego.

Mówią młodzi rolnicy: Ziemi nie oszukasz...

WIESŁAW GRZESZCZYK z FILIPOWA ma prawie trzydziestoletnie doświadczenie. Jego wypowiedzi znaliśmy pod czas narady regionalnej młodych rolników działających w organizacjach samorządowych.

Gospodarstwo, które użytkuje powstało przed dwunastu laty. Wybudowaliśmy się praktycznie w szarym polu. Początkowo mieliśmy zajmować się specjalistyczną produkcją trzody chlewnej. Rychło okazało się, że odchów tuczników żywnością się przydałową, paszą nie zdaje egzaminu i gdy się w końcu zabrało, trzeba było zająć się wszystkim po trochu. W Filipowie, gdzie rodzina moja zamieszkiwała od lat, ziemi nie są najubodziejniejsze, więc podobna decyzja wzięta się również z ulepszeniem dotychczasowych metod uprawy.

Z wykształcenia nie jestem rolnikiem, wiedzę na ten temat zdobywałem na kursie przysposobienia organizowanym przez WOPR. Wiele też nauczyłem się od swoich rodziców. Tak to było, że niektórzy stare prawdy po latach są odkazywane. Jedną z nich mówi, że ziemi nie oszukasz. Rok w rok mianie zób na tym samym polu przy najwyższych nawet dawkach nawozów sztucznych prowadzi do coraz mniejszych plonów. Stary gospodarze nazywają to „wyciąganiem soków”. Starając się temu przeciwdziałać od najdawniejszych lat próbowali oni glebie dać wytchnienie. Dział naukowy nazywa się to odpowiednim zmianowaniem. Dobrze ułożony płodozmian gwarantuje wysokie plony, ale nie tylko dlatego jest ważny w gospodarstwie. Odeń zależy również cały profil produkcji, a pośrednio także dochody.

Z myślą o tych sprawach początkowo postanowiliśmy się zająć hodowlą owiec. Niestety, zakupione maciorę, pomimo dobrych warunków, jakie im stworzyłem, zaczęły chorować. Ostatecznie stworzyłem zdrowy sił w hodowli bydła. Tu wyniki mam znacznie lepsze.

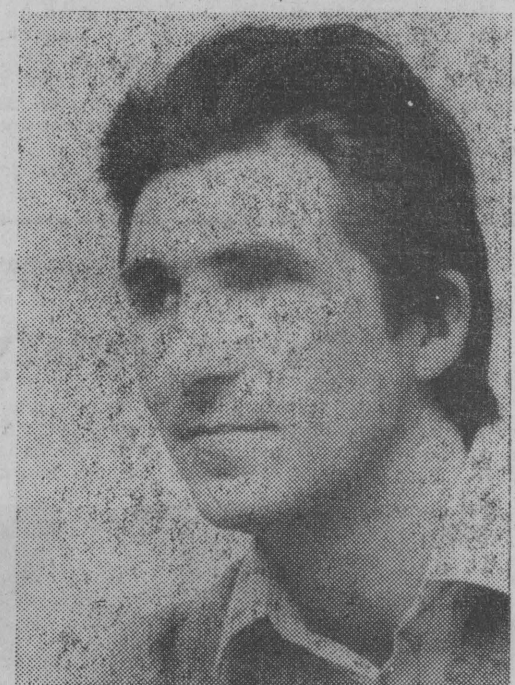
Co się zaś tyczy uprawy, to myślę, że wdrażana właśnie w uprawach gospodarskich kompleksowa technologia pielęgnacji zób ma przed sobą szerokie perspektywy, ale — właśnie — kłopoty widać się z niedostateczną podażą niektórych środków chemicznych. Nie wystarczy mieć odpowiedni sprzęt do oprysku, wykonywać je w porę, potrzebne są także preparaty, a z tym różnie bywa...

Co spędza sen z oczu młodym pozostałym na wsi? To fakt, że nie ma ich zbyt wielu, a jedną z przyczyn jest zaniedbanie w dziedzinie kulturalnej. O tych sprawach

dużo się mówi, lecz niewiele się robi. Niech jako przykład posłuży moja rodzinną wieś — Filipów, gdzie trzeba było lat, by dojść do wniosku, że potrzebny jest nam dom kultury z prawdziwego zdarzenia. Powstanie on w najbliższej przyszłości i być może wielu byłowców restauracji „Pod Lipką” zmieni dzięki niemu swoje alkoholowe upodobania. Nasze koło młodych rolników postuluje także usprawnienia w dziedzinie telekomunikacji. Powstała w Filipowie poczta, przydałoby się więcej telefonów „pod strzechą”. Wiadomo ile taki aparat oszczędza czasu, energii i oporów oraz paliwa. Gdy ich nie ma, korzystając podwójnie.

Na naszych spotkaniach wiele dyskutujemy także o sprawach trudniejszych do rozwiązania. Choćby sport — dziś amator — „niewyznawanie”, uprawiający go w celach rekreacyjnych ma kłopoty z znalezieniem sali gimnastycznej, a z boiska latem, choć takowe znajdują się obok pięknej łąki „tysiąclatki”. Przydałoby się usprawnienia w dziedzinie budowy dróg. Naszych, wiejskich pieniędzy na to nie starcza, a dobrodziejów bezinteresownie łączących na ten cel — ani widzieliśmy, ani słyszeliśmy...

(zł)



FOT. Z. LENKIEWICZ

Śladem publikacji

„Daje, abyś dał”

WYSŁIKI naszej „Gazety” zmierzające do przekonania Czytelników, iż warto tworzyć „ruch przyjaźni wychowawczej”, spotykają się z odzewem. Niedawno o publikowaniu komentarza zatytułowanego „Daje, abyś dał”, poświęcony tej właśnie sprawie.

Za rzeczywiście ważną społeczny zwał państwa Marian Malinowski z Siemiatycz, przedstawiający się jako „były kolarz”, miłośnik sportu potrafiący szerzej rozumieć znaczenie tej dziedziny życia. Pouczające są fragmenty jego listu; autor obraca się w sferze przykładać do sportu, ale nie umniejsza to wagi argumentów. „Są kraje, które jak W.D. gdzie sportowców wychowuje się nie tylko tak bardzo asportowione (...). Tylko taka praca może i nam umożliwić wychowanie bohaterów takich jak Janusz Kusociński, Jerzy Szajniewicz, Stanisław Maruszak. Tymczasem nasza działalność sportowa zaowocowała pokoleciem „punków”

„poppersów” i zjawdem w Jarocinie tak skwapliwie przedstawionym przez telewizję. Obojętnie sądzi, że jest to wyraźny sygnał, aby zacząć coś robić”.

Nasz Czytelnik uważa, iż należy bardzo szybko odbudować kadry nauczycieli wychowania fizycznego, choćby po drodze kształcenie ich w Studiach Nauczycielskich. Pan Malinowski pojęcie patologii społecznej rozciąga także na absurdalne zjawiska innego rodzaju: „Co obecnie młody człowiek słyszy? Także młody synowie (pięciu). Ze uczę się nie o placu, bo są przypadki, iż mój inż. nie odbiera dyplomu z powodu braku miejsca pracy. (...) Spójrzmy na przykład pana Kowalskiego, który przebiegał oszczędności palnina. Kowalski musiał przez lata przełamywać obojętność, zanim go wysłuchano. Przecież już dawno społeczeństwo powinno go ożłocić. (...) Rezerwa mamy tyle, że wydaje mi się, iż codziennie je depczemy za-

miast chodników. (...) Redaktor Zbigniew Krzywicki, pisze, że brakuje spójności łączącej wysiłki wychowawcze w społeczeństwie. Zgadza się z tym całkowicie. Wymyślona komputery, ale nadal nie ma komu wyprodukować dla młodzieży żadnego, kolorowego dyplomu. Sam otrzymywałem w latach 60-tych ładniejsze dyplomy za trzecie miejsce niż mój syn teraz za pierwsze. (...) Brakuje skromnych pieniędzy na nagrody, nawet symboliczne”.

Nasz Czytelnik proponuje, abyśmy na łamach postulowali powołanie w każdym województwie przynajmniej jednej szkoły policealnej ze specjalnością — WF i dodaje: „Na to usadu dolarowego nie trzeba”.

Przytaczamy obszerne fragmenty tego listu, chociaż inni nasi Czytelnicy pewnie nie wszystkie propozycje szczególnie zaakceptują. Podobna się nam natomiast ton i sposób rozumowania zawarty w tej korespondencji.

(kr)

PRAWO CZŁOWIEK

Słowa prezesa

TO już nieraz się zdarzyło, że kierownik zakładu pracy naobiecował pracownikowi jakieś ekstra dodatki, specjalne premie i inne jeszcze korzyści, aby tylko skłonić go do podjęcia roboty, jakiej normalnie wykonywać nie musiał. A gdy pracownik się zgodził, swoje zrobił, i o przyobiecaną ekstra zapłatę się zapomnieli, okazało się, że... obiecanki cacanki. Sprawa zaplątała się bowiem w przepły „obróbkę” działu służby pracowniczej, komórkę plac i księgowości, a tam się okazało, że przepisy nie przewidują, taryfikatory nie pozwalają i w ogóle, że kierownik nie miał prawa niczego takiego obiecywać.

Pracownik, który zaufał słowom kierownika i nie żądał sprzeciwienia warunków placowych na piśmie, został wystraszony na dudka. Dochodził przyrzeczonej zapłaty na drodze prawnej nie może, ponieważ rozmowa odbywała się w cztery oczy. Nie ma więc na żadne oświadczenie, nie ma również żadnej nadziei, aby ten, co obiecywał, potwierdził to również przed sądem.

Tym razem jednak okoliczności towarzyszące były inne. W związku z zamknięciem piekarni na czas remontu (6 miesięcy) zarząd spółdzielni zwołał specjalne zebranie piekarskie (25 osób). Prezes zaproponował zebranie pracy w innych miastach ze stałym tam zakwaterowaniem i zwrotem kosztów przejazdu do domu co 2 tygodnie. Ponadto dieta po 180 zł, a dla żonaty i małatek specjalny dodatek 160 zł, razem 340 zł dziennie. To na zwiększenie kosztów utrzymania. Ludzie się zgodzili.

Nastąpił czas rozliczenia. Przy rozliczeniu — pisał jeden z owych piekarzy — zmieniło się wszystko. Na nie było słowa prezesa. Okazało się, że wypłaca nam tylko 140 zł, a dla żonaty i małatek specjalny dodatek 160 zł, razem 340 zł dziennie. To na zwiększenie kosztów utrzymania. Ludzie się zgodzili.

tycznie dotychczas otrzymywanym a wynagrodzeniem według stawek osobistego zaszczerowania. Na ma więc pewności, czy pracownicy na to przystaną, czy nie poszukają sobie innego zatrudnienia. Na stałe. Zakład straciłby fachowców.

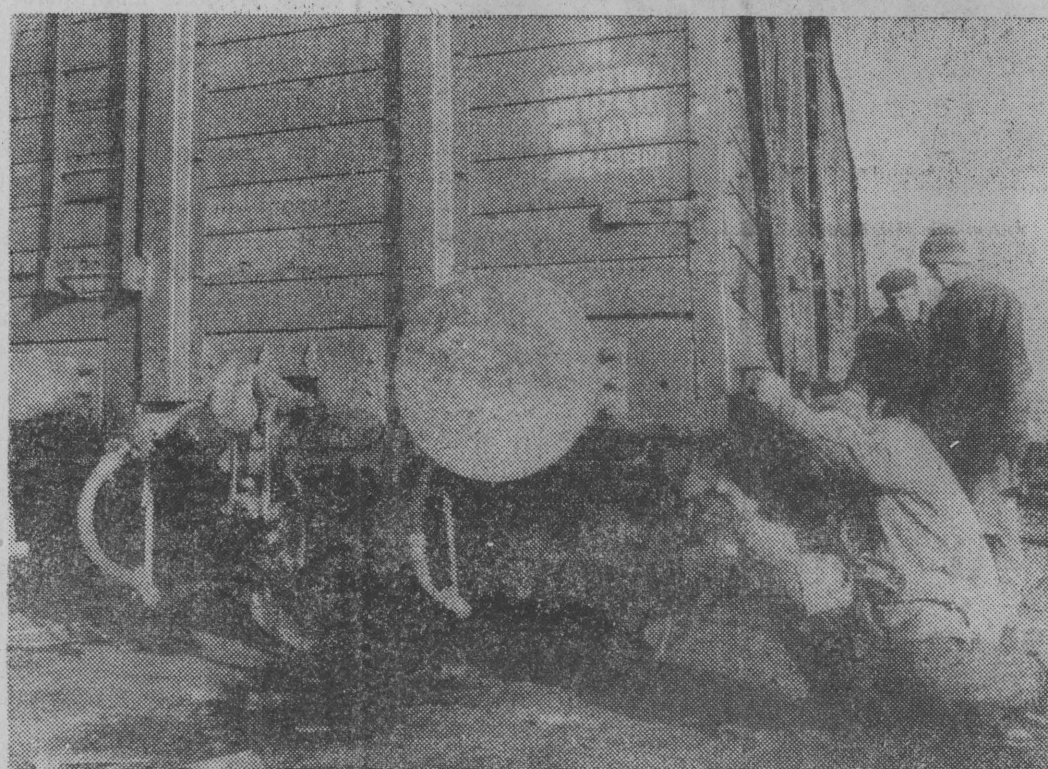
Na okres przestoju można pracownikowi powierzyć inną pracę. Musi to jednak być paca o d o p o w i e d n i a i w tym samym zakładzie pracy. Widocznie takiej pracy zastępczej spółdzielnia nie miała. Stąd właśnie propozycja przejścia na czas określony do innych zakładów, nawet w innych miastach. Pracownicy mogli się na nią zgodzić lub nie. Wyrazili zgodę mając zapewnienie prezesa wyrównania im (przynajmniej w części) zwiększonych kosztów utrzymania poza domem i związanych z tym niedogodności. Gdyby nie to, spółdzielnia pozostałaby ze swoimi kłopotami. I z ryzykiem utraty części załogi piekarni.

A czy wolno było to dodatek obiecywać? Co mówią spółdzielcze przepisy? Nie poia teraz do przepisu się odwoływać, gdy już uzgodnienia zostały poczynione, a umowy (ustne) zawarte i przerw (ustne) wykonywane. Teraz pozostaje spółdzielni już tylko płacić, co zostało przyrzeczone. Zagadnienie należałoby raczej postawić tak: czy kierownik zakładu pracy mógł ważne zaferować pracownikowi dodatkami nie przewidzianymi obowiązującymi w spółdzielni przepisami placowymi?

Odpowiedź na to musi być twierdząca. Indywidualna umowa bardziej dla pracownika korzystna jest ważna. Prezes mógł więc zaferować dodatki za pracę w innych miejscowościach, nie oglądając się na zakładowe przepisy. Żadne przepisy nie przewidywały zresztą i przewidywać nie mogły takiej nietykalnej sytuacji, w jakiej zakład się znalazł.

Oferta tym się różni od zwykłego gadania dla samego gadania, że jeśli zostanie niezwłocznie przyjęta, wiąże obie strony. Staje się po prostu umową. A umowy zawiera się wszak po to, aby były przez obie strony dotrzymywane. Kierownikowi owego zakładu pracy pozostaje dotrzymać umów zawartych z 25 piekarzami. Dodatki, jakie im przyrzekł, pozostają w granicach pracowniczej przynależności. Nie sposób doprzeczyć się tu jakiegosi nadzwyczajnego szastania groszem młynczym.

ZENON MŁYŃCZYK



Ostatnie poprawki i przegląd przed wysłaniem wagonu na kolejowe szlaki. Fot. K. SWIDERSKI

Wspomnienia frontowego lekarza

Mieszkaniec Odessy, obecnie pułkownik w stanie spoczynku, kandydat nauk medycznych I. JEŹKOW, nadesłał nam fragment swoich wspomnień z walk o wyzwolenie naszego kraju spod okupacji hitlerowskiej. W grudniu 1944 r. radziecki korpus pancerny rozlokowany niedaleko Białegostoku. Przed decydującą styczniową ofensywą 1945 r. i uderzeniem na Pruszyń, trzeba było dokonać gruntownego przeglądu czołgów i sprzętu, uzupełnić stany liczebne w poszczególnych oddziałach.

Batalion sanitarny, gdzie — jako młody lekarz — pełnił służbę I. Jeżkow, zamierzając Nowy Rok powitał we wsi Wólka. Poczyniono już niezbędne przygotowania. Zbliżał się Sylwestrowy wieczór...

Oddajmy głos autorowi.

SANITARIUSZ KOWALCZUK, wyróżniający się solidnym wzrostem, miał wystąpić jako Dziadek Rosta Snieżyński powierzone Szurze Zubienko. Z materiałów opatrunkowych pielęgniarki uszły im piękne stroje. Mnie natomiast polecono sprawdzić gotowość niezbędnej służby medycznej i odpowiednio poinstruować dyżurny personel.

Wychodząc wieczorem z sali operacyjnej zobaczyłem obok szlabanu medycznego ubranego po cywilnemu, który uścisnął coś w tym samym rodzaju. Był wyraźnie podniecony, płatał słowa polskie i ukraińskie. Łapał się za głowę, przykładał ręce do piersi, kaszlał. Nie mogłem zrozumieć o co mu chodzi. W pewnej chwili powiedział: — Moja córka, moja córka — i na jego zarosniętej twarzy pojawiły się łzy.

Jestem siłem, że córka jest ciężko chora i niezbędna jest narkotykowa pomoc lekarza. Poleciłem pielęgniarkę przygotować niezbędny zestaw i natychmiast zameldować się u dowódcy naszego batalionu sanitarnego, kapitana batalionu medycznego — Smirnowa. Wyszukał i skierował, pomógł i skierował. — Jutro wysłamy samochód. Dziś nie można. Taki mamy rozkaz...

— Nie, towarzyszu! do wód. Trzeba jechać natychmiast. Jutro może być za późno. Pojadę sam — powiedziałem zdecydowanie. — Zwalaczcie!

— Pamiętaj, bądź ostrożny! — Mężczyzna cwałował obok szlabanu. Niemal wyrwał mi z ręki torbę medyczną i butelkę z tlenem. Podeszliśmy do szlabanu, na których leżała niewielka ilość siana. Usiadłem i ruszyliśmy w drogę.

Szybko zapadła zmierzch. Niebawem zbliziliśmy się do gęstego lasu. Gdy sanie znalazły się pod niskimi gałęziami drzew zrobiło się zupełnie ciemno. Mężczyzna wciąż milczał. W lesie ciszy słychać było tylko skrzyp płóz i stukot końskich kopyt. Przypomniałem sobie przestrogi dowódcy. Poczuliśmy się niezbyt pewnie.

Wesliśmy do mieszkanka. Byli tam mężczyźni w podobnym już wieku oraz kobiety i dzieci. Na nasz widok powstali. W ich oczach widać było i strach, i nadzieję. W kącie stała niewielka choinka, przybrana błyszczącymi bombkami i kolorowym papierem. Na gałęziach paliły się niewielkie, woskowe świece. Uspokoiłem się. Tu mi na pewno nie było grozi. Moje poprzednie obawy okazały się bezpodstawne. Było mi wstyd.

Przywitałem się z obecnymi. Ktoś mi pomógł w zdjęciu pasa. Jedną z kobiet uważałem spojrzeć na mnie i coś powiedziała mężczyźnie. Doświadczyłem, że jest nieco zdziwiona i rozczarowana moją osobą. Spodziewano się zapewne, że przyjeżdżę lekarz, doświadczony lekarz.

Przypomniałem sobie niedawne wydarzenia. Z podobnego miejsca polskiego szpitala przybiegła zapłakana pielęgniarka. Zadzysza, mówiąc po polsku i rosyjsku, zakomunikowała:

— Doktor robi operację i nie może dokonać... Wszelkie natychmiast nasze pielęgniarki operacyjną — Ole Czerkaszowa.

— Natychmiast operacyjną — słylnie i krew do transfuzji.

Po pięciu minutach podjechała karetka. Ola usiadła obok kierowcy, a polska pielęgniarka stoi i czeka. — Na co czekacie? — spytałem. — Gdzie jest lekarz? Tam przecież trudna i skomplikowana operacja... Uśmiechnąłem się mimo woli. Z udaną surowością powiedziałem: — Proszę wsiadać do samochodu.

Gdy weszliśmy do sali operacyjnej, zobaczyłem pacjentkę leżącą na stole. Obok stał lekarz. Twarz miał pobladła, na czole kropki potu. Ręce w rękawiczkach bezsilnie opuszczone. Ola, która nie reagowała już na otoczenie, rysy miała wstrząśnięte, puls zanikł.

Ola, natychmiast transfuzyj — poleciłem i zacząłem niezwłocznie przygotowywać się do operacji. Minęła godzina i było już po wszystkim. Znowu pojawił się puls, ciśnienie powoli wracało do normy. Polski lekarz, ścisnął mnie za rękę wyraźnie się sumitował.

Nie jestem chirurgiem. Chorej potrzebna była natychmiastowa pomoc. Podałem jej kilka kropel. Podszedła i polska pielęgniarka. Na twarzy jej było zniechęcenie i radość. — Zostanie u nas do czasu. Podziękowałem za propozycję. Śmiejąc się odpowiedziałem:

— Jak pokonamy Hitlera — przyjadę. Macie ładną salę operacyjną. Szpital też mi się podoba.

Po pięciu dniach odwieźliśmy chorą. Wyrażnie ucieciała się na nasz widok. Nam też było przyjemnie, że wszystko zakończyło się dobrze. Zaploniła się gdy powiedziałem: — Taka młoda i ładna powinna długo żyć...

... I oto jestem w pokoju, słabo oświetlonym naftową lampą. Na drewnianym łóżku leżała piętnastoletnia dziewczynka. Policzki były rozpalone. Jasne włosy rozpyły się na poduszce.

Przyłożyłem do jej czoła lampę. Przyłożyłem słuchawkę do piersi. Nie miałem wątpliwości: ostre zapalenie płuc.

*

Od tych wydarzeń minęło już czterdzieści lat. Wspominałem te wojenne epizody i polskie dzieci, które ratowały. Wierzę, że i one pamiętają o radzieckim doktorze. Na pewno mają już swoje dzieci a może nawet i wnuki. Wierzę, że wiedzą i pamiętają...

I JEŹKOW

pułkownik w stanie spoczynku, kandydat nauk medycznych

OD REDAKCJI: być może tych wydarzeń i świadków tych wydarzeń. Z pewnością też mieszkańcy wsi Wólka i personel szpitala pamiętają o radzieckim doktorze. Prosimy o napisanie do redakcji.

SPORT



River Plate - Polska 5:4

„Piłkarska uczta”
w Mar del Plata

★ Dwie czerwone kartki dla Polaków ★ Porażka w 92 minucie

Piłkarska reprezentacja Polski przygotowująca się podczas tournée po Ameryce Północnej do Mistrzostw Świata „Mexico 86” rozegrała drugi mecz w turnieju w Mar del Plata. W obecności 40 tys. widzów Polacy ulegli mistrzowi Argentyny zespołowi River Plate 4:5 (0:1). Bramki zdobyli: dla białoczerwonych — Dziekanowski — 2 (48 i 53 min.), Wojciech (67 min.) i Buncol (72 min.); dla River Plate — Francescoli — 3 (53, 89 i 92 min.), Alonso (37 min.), Centurion (82 min.).

POLSKA: Kazimierski (96 min. Wandzik) — Pawlak, Wojciech, Matyja, Przybyś — Dziekanowski (88 min. Walczak), Buncol, Tarasiewicz, Urban — Okosiński (46 min. Zguterzński), Baran.

Było to wspaniałe widowisko piłkarskie — powiedział dziennikarz PAP trener Antoni Piechniczek. — Jakże często chcieliśmy się oglądać mecze na takim poziomie. Gra naszej drużyny daje powodów do zadowolenia, choć nie ustrzegła się ona błędów. Szkoda, że wynik spotkania

wypaczył sędzią, który pokazał naszym zawodnikom po dwie czerwone i żółte kartki. Doskonała gra naszego zespołu w pierwszych 25 min. po przerwie sprawiła, że mistrz Argentyny, drużyna River Plate była bezradna. Polacy prowadzili 4:2 deklarując rywali. Niestety, wówczas wkroczył do akcji sędzia spotkania. W 76 min. ukarał czerwona kartką Przybyśa, a minutę później Zguterzńskiego. Szczególne wątpliwości wzbudziła jego pierwsza decyzja. Przybyś został bowiem uderzony w twarz przez Francescoliego, który moment później, upadł na murawę. Arbiter pokazał czerwony kartonik Polakowi.

Grając w dziewiątkę nasz zespół nie był w stanie utrzymać korzystnego wyniku mimo, że miał kilka dobrych sytuacji strzeleckich. Między innymi Baran nie zdołał pokonać argentyńskiego bramkarza w pojedynku sam na sam. Urban zamiast podać piłkę do Barana, który mógł swobodnie „wjechać” z nią do bramki przeciwników, wdał się w niepotrzebny drybling. W dodatku gospodarze zdobyli w kontrataku trzeciego gola i ruszyli do przodu. Sędzia przedłużył spotkanie o 2 min. W ostatnich sekundach popełnił błąd Wandzika, który przepuścił strzał z odległości 50 m. dalecy Argentyńczyk zwyciężył.

Polacy mieli w Mar del Plata doskonałe warunki do treningów. Obecnie przenoszą się do Cordoby gdzie w najbliższą środę i piątek rozegrają dwa mecze. Następnego 16 bm. zmierzą się w Montevideo w oficjalnym spotkaniu z reprezentacją Urugwaju. W niedzielę, 17 bm. białoczerwoni odjedą do Rzymu a do Warszawy przybędą 18 bm. (PAP — opr. dk.)

Zwycięstwo w Gdyni
naszego kolegi

W Gdyni odbył się ogólnopolski turniej szachowy dziennikarzy. Startowali w nim żurnaliści z całego kraju. Na szachownicy reprezentowali aktualny szachowy mistrz Polski dziennikarz Dariusz Klimaszewski.

Nasz kolega redakcyjny odniósł kolejne zwycięstwo. W siedmiu partiach zgromadził 6 pkt. wyprzedzając Władysława Rudaka („Gazeta Robotnicza” Wrocław), Alfreda Juchniewicza („Głos Szczeciński”) i Michała Żywienia („Słowo Polskie” Wrocław) — po 4,5 pkt. oraz kandydata na mistrza Wojciecha Świętokiego („Wieczór Wybrzeża” Gdańsk) — 4 pkt.

D. Klimaszewski wygrał 6 partii, a przegrał tylko jedną z W. Rudakiem.

Trzeci mecz kontroli rozegrali piłkarze Bułgarii w Meksyku. Po porażce 0:1 z Puebla i remisie 0:0 z Universidadem Meksyk, finalni mistrzostw świata pokonali pierwszoligową drużynę Universidadu Nueco Leon 3:0 (2:0). Bramki zdobyli: Miednow (10 min.), Kolew (30 min.).

Mecz ten rozegrano w Monterrey — miejscowości, która będzie siedzibą polskich piłkarzy w Meksyku. Temperatura powietrza jak pisała agencja — łagodna, ale Bułgarzy nie zaprezentowali formy, jakiego należało oczekiwać po zwycięstwie nad Meksykiem.

J. WSZOŁA NA
WYSOKOŚCI 2331

Jacek Wszola (AZS AWF Warszawa) wynikiem 2,33 ustanowił halowy rekord Polski w skoku wzwyż. Dotychczasowy, gorszy o 1 cm, należał od 6.03.1982 r. do Piotra Trzepizura.

**PIOTR FIJAS
DEKLASUJE RYWALI**

Około 15 tysięcy widzów przybyło w niedzielne przedpołudnie na stadion pod Wierzbą Kłodzka, by patrzeć na rywalizację skoczków o tytuł mistrza Polski. Ci, którzy przyszli dla Piotra Fijasa, nie zawiedli się. Był to bowiem jego i tylko jego konkurs. W pierwszej eliminacji koleje Piotr Fijas pokonał rywali i skoczył na odległość 116,5 m. Drugi skok był o 1,5 m. krótszy, na tym można by zakończyć relację z zawodów, dodając, iż skoczenie ocenili występ mistrza na 22,8 pkt., zaś drugi w tym konkursie Jan Kowal (Legia Zakopane) otrzymał notę aż o 16 punktów niższą za skoki na odległość 109,0 i 99,0 m.

**ZWYCIĘSTWO
AFRYKAŃSKICH
BIEGACZY W TOKIO**

3-letni biegacz z Tanzanii Juma Ikangaa wygrał w barzo dobrym czasie — 2:08:10 — międzynarodowy maraton w Tokio. Jest to piąty rezultat w historii w biegu maratonu. Ikangaa wygrał już ten bieg w roku 1984, a podczas Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles w maratonie był szósty. Zwycięzca odwrócił się od swych rywali na 39 kilometrów i z przewagą 10 sek. samotnie minął linie mety. Drugi w Tokio, 3-letni Etiopczyk Belayneh Densimo, po raz pierwszy w życiu wygrał w Japonii półmaraton. Reprezentant Polski Wiktor Sawicki zajął 21. miejsce z czasem 2:19:53.

**WĘGERSKI PŁYWACZ
NAJLEPSZY W PUŁAWACH**

Z udziałem prawie 100 zawodników i zawodniczek CSRS, NRD, Rumunii, Węgier i Polski, odbył się w Puławach XII międzynarodowe zawody młodzieżowe (młodzieży 1974-1975) w pływaniu. Podczas 8-dniowych zawodów rozegrano 22 konkurencje. W 13 z nich triumfowali Węgrzy. Na 100 m stylem dowolnym trzecie miejsce wywalczył Paweł Stepanczuk (Juwenia Białystok) — 2:22,7.

Pod dachem w Zabrzu

Srebrny medal A. Salińskiej
w pchnięciu kulą

W Zabrzu zakończył się wczoraj halowe mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce seniorów i seniorów. Województwo białostockie w Zabrzu reprezentowała tylko Anna Salińska (Podlasie Białystok) w pchnięciu kulą. Start naszej jedynaczki był ze wspaniałym udarem. Wywalczyła ona drugie miejsce pchając kulę na odległość — 14,53. Zwyciężyła Dorothea Wasmann (AZS AWF Wrocław) — 15,83. Na czwartej pozycji uplasowała się Irena Car (AZS AWF Wrocław) — 14,42. Do niedawna Car reprezentowała barwy białostockiej Juwenii.

Jeżeli chodzi o inne wyniki to: 120 sek. na 60 m. Ewy Piśiewicz (Start Lublin); 60 m. ppł. Ro-

manida Giegiela (Górniki Zabrze) — 1,58; 60 m. Krzysztofa Zwolińskiego (Górniki Zabrze) — 6,99; 100 Danuty Bulkońskiej (AZS AWF Wrocław) i 200 Ewarda Sarula (Górniki Zabrze) w pchnięciu kulą.

Natomiast w hali AWF w Warszawie walczyli o tytuły mistrzów Polski pod dachem pięciobojski i siedmiobojski. Anna Gorbać (Podlasie Białystok) wywalczyła ósme miejsce — 1,682 pkt., a na dziesiątej pozycji uplasowała się Anna Galska (Podlasie) — 1,473 pkt. Wśród juniorek szósta pozycję wywalczyła Joanna Koneciewska (Juwenia Białystok) — 3,177 pkt., a dziewiątą była Nika Antychowicz (Podlasie) — 3,221 pkt. (net).

S. Bubka kontra tyczkarze USA,
czyli pogoń za rekordem świata

Ody skoczkowie o tyczce wkroczyli w tegoroczny sezon halowy, rekord świata należał do Jose Lila (USA) i wynosił 5,88 m. W ciągu ostatnich miesięcy rekordowy wynik był aż trzykrotnie poprawiany, a od soboty wynosi już 5,94 m.

Obecna walka tyczkarzy można śmiało nazwać cwałującą. Siergiej Bubka (ZSRR) z lekkoatletami USA. Najpierw reprezentant ZSRR poprawił rekord Lila przekraczając w Gence 5,97 m. Kilka dni później Billy Olson (USA) pokonał poprzednika na wysokości 5,83 m, a potem do rekordowego rezultatu dorzucił jeszcze 1 cm. Jednak nie cieszył się długo ze swego osiągnięcia. Przypomniał o sobie Joe Bial, który w dzień ten uzyskał 5,91 m. Ostatnie rekordy ustanowiono tego

samego dnia — w minioną sobotę. Podczas halowych mistrzostw ZSRR w Moskwie S. Bubka osiągnął wysokość 5,92 m. Odpowiedź B. Olsona była natychmiastowa. W czasie treningu w Rutherford pokonał poprzednika w wysokości 5,94 m i tym samym aktualny rekord świata.

W sobotę padło jeszcze kilka rekordowych wyników. W Moskwie Robert Emmias (ZSRR) uzyskał w skoku w dal 6,34 m. co jest najlepszym wynikiem na Starym Kontynencie. W Berlinie Cornelia Oschkenat (NRD) przebiegła 50 m. ppł. w czasie 47,1 sek., natomiast w Costford Zola Budd (Wielka Brytania) pokonała 300 m. w czasie 3:39,75 min. Te dwa ostatnie wyniki są nieoficjalnymi halowymi rekordami świata. (dk)

Czesław Wilczewski z wizytą w „Gazecie”



Szef białostockiego sportu — Stanisław Buczyński wręcza Cz. Wilczewskiemu pamiątkowy medal olimpijski, który ma go zadopterować do startu w Seulu. Obok (z lewej) Kazimierz Piotrowski i Janusz Kochan. Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Najpopularniejszy sportowiec Białostocczyzny w roku 1985, wyłoniony przez plebiscyt „GW” i WFS — Czesław Wilczewski z Podlasia Białystok odwiedził w ubiegły piątek naszą redakcję. Jak już informowaliśmy wywalczył on w biegu maratonowym w Japonii drugie miejsce i ustanowił najlepszy w historii polskiego maratonu wynik — 2:11:34.

W spotkaniu udział wzięli: dyrektor Wydziału Kultury, Edukacji i Sportu UW w Białymstoku — Stanisław Buczyński, prezes WFS — Kazimierz Piotrowski, prezes BOZLA — Janusz Kochan i zastępca redaktora naczelnego „GW” — Marian Sochożeński.

Czesław Wilczewski został uhonorowany pamiątkowym medalem olimpijskim, który

ma być przypomnieniem że najbliższe Igrzyska odbędą się już w roku 1988 i bardzo na niego liczymy. W ciekawej rozmowie dowiedzieliśmy się, że nasz maratończyk ostatnie kilometry pokonywał poniżej trzech minut biegiem. Ciekawostką jest, że forma nie przyszyła go wcześniej i jak trenował do tego biegu?

— Od listopada ubiegłego roku — powiedział Cz. Wilczewski — byłem najpierw w Busku, później w Spale, a przed wyjazdem w Krynicy. Teraz krótki odpoczynek w Białymstoku, ale nie znaczy to, że nie będę biegł. Codziennie moja „porcja” w okresie tzw. odpoczynku wynosi 15 kilometrów. Po tem kolejne grupowanie i przygotowania do mistrzostw Polski w maratonie, które tradycyjnie odbędą się w Dębnie. (et)

Zwycięstwo Mazura 15:5

Wisła „popłynęła” w Elku

Pomyślnie rozpoczęli pływackie elckie Mazura rozgrywki o mistrzostwo II ligi. Komplet widzów w hali przy ul. Kościuski, dobre pojedynki i zwycięstwo elczan z Wisłą Kraków 15:5. Większość spotkań dostarczała sympikom boks emocji i zadowolenia.

Mimo remisu najlepiej zaprezentował się w zespole Mazura w wadze lekkośredniej Zdzisław Sulima. Sędzia wie orzekł w pojedynku Sulimy z Tomaszem Winiarskim remis, choć lepszym pływaczem był elczanin. Zadeklarował on czysty, techniczny, oparty na boksie. Jego walka zyskała najwięcej oklasków. Szkoda, że inaczej na to patrzyli arbitrzy.

Dobrze też zaprezentował się Marek Krukowski w wadze koguciej. Pokonał on już w pierwszym starciu przez tś. Ryszarda Dobrzańskiego Zaimponował, walcząc z ambicją choć fizycznie ustępował swemu przeciwnikowi. Wojciech Pawłowski wystąpił wyżej w wadze półciężkiej. Chyba jeszcze w tej kategorii nie najlepiej się czuje. Może

dla niego nie zachwycił. Wiadomo, że Pawłowski jest pięściarzem, który potrafi nie przyjmować ciosów, ale także jest oszczędny w ich zadawaniu. Wyniki walk od wagi muszej do ciężkiej. Na pierwszym miejscu elczanie: Ciborski pokonał 3:0 Czarneckiego, Krukowski wygrał w I r. przez rsc. z Dobrzańskim, Ostaszewski przegrał 0:3 z Konecznym. Tyszkiewicz pokonał w III r. przez rsc. Czecha, Sulima zremisował z Winiarskim, Snański wywalczył 3:0 Ostrońskiego, Szezygł wygrał dwa do remisu z Tęczą, Burski pokonał jednogłosem Kucharskiego, Pawłowski wygrał dwa do remisu z Kaszubą i Jaworski przegrał 1:2 z Osińskim. (et)

Pozostałe wyniki: Gwardia Włocławek — Broń Radzi 13:7, Stal Stocznia Szczecin — Walka Zabrze 17:3.

1. Stal Stocznia	2	17:3
2. Gwardia B-stok	2	16:4
3. Mazur	2	15:5
4. Gwardia Wr.	2	13:7
5. Broń	0	7:13
6. Wisła	0	5:15
7. Szombierki	0	4:16
8. Walka	0	3:17

Ze spartakiadowych
aren

W Białymstoku odbyły się eliminacje makroregionu mazursko-warszawskiego do XIII Ogólnopolskich Mistrzostw w narciarstwie biegowym. Niestety, nie stanęli na starcie zawodnicy z Warszawy. Ostatek z Łomży.

Wyniki: dziewczęta — dystans 5 km — 1. Anetta Roszkowska (Supraślanka), 2. Mirosława Duchnowska, 3. Wioletta Deszczyńska (obie MKS Gódnia); 15 km — 1. Mirosława Duchnowska, 2. Anetta Roszkowska, 3. Barbara Anst (MKS Gódnia); chłopcy — 5 km — 1. Wojciech Kulikowski, 2. Andrzej Piotrowski, 3. Jerodław Świątychowski (wszystcy Supraślanka); 10 km — 1. Wojciech Kulikowski, 2. Andrzej Piotrowski, 3. Sławomir Borys (Supraślanka); sztafety — dziewczęta 3x5 km — 1. MKS Gódnia, 2. Supraślanka; chłopcy 3x5 km — 1. Supraślanka, 2. Supraślanka II, 3. MKS Gódnia.

W punktacji klubowej zwyciężyła Supraślanka — 87 pkt. przed MKS Gódnia — 57 pkt. i Pomorzanka Sępólno — 5 pkt.

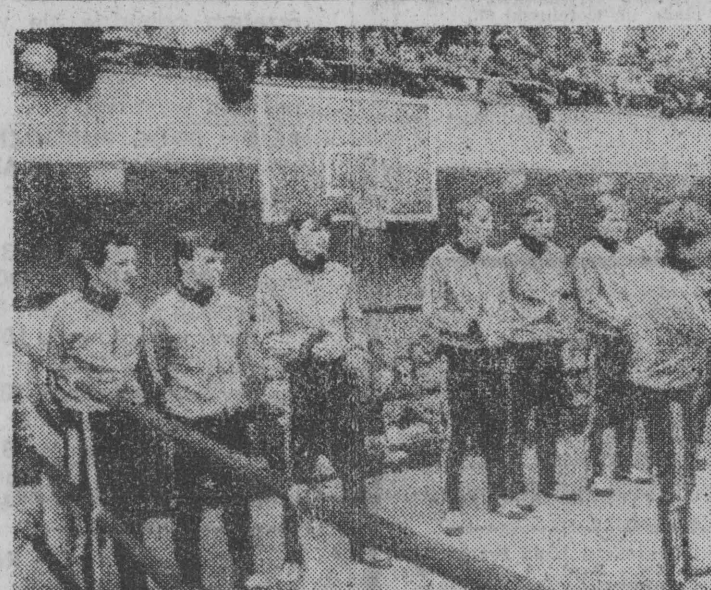
W klubie „Ziemiowit” w Białymstoku odbył się 10. rozgrywane są kolejne rundy wojewódzkiej spartakiady młodzieży w szachach. Mijała ona półmetek.

Wśród dziewcząt prowadzi Halina Kotto — 5,5 pkt. przed Jolaną Krzywicką (obie Jasielska). Wśród chłopców — 5,5 pkt. przed Jerzym Zielenim (MDK Białystok) i Krzysztofem Horodzieckim (Jasielska) — 5,0 pkt. a wśród młodszych starszych — Andrzej Wronowski — 5,0 pkt. przed Radosławem Jasielskim (Jasielska) — 4,5 pkt. i Adamem Mura (Jasielska) — 5,0 pkt. W wojewódzkiej turniejach rozegrano 7 rund. (dk)

Z ostatniej chwili

K. WOJSKO WICEMISTRZEM
POLSKI W SIEMIOBOJU

W hal AWF w Warszawie zakończył się wczoraj wieczorem mistrzostwa Polski w wieloboju. Spory sukces odniósł Krzysztof Wolek z Juwenii Białystok, wywalczył drugie miejsce — 5,696 pkt. (60 m — 7,27, w dal — 6,80, kulą — 10,88, wzniesienie — 1,58, 80 m. ppł. — 8,80, tyczka — 3,90, 1.800 m — 2:46,35).



Pięściarze białostockiej Gwardii podczas prezentacji przed meczem z Szombierkami.

Gwardia — Szombierki 16:4

Trudne „fedrowanie”

Dziękujemy...

... za pozdrowienia nadesłane ze zgrupowania w Wile przez piłkarzy i lekkoatletów Jasielskich.

... za pozdrowienia otrzymane od piłkarzy i lekkoatletów białostockich w Wile przez zawodników z zgrupowania w Białym Podlasku.

... za pozdrowienia nadesłane z obozu sportowców piłkarzy i lekkoatletów z Nowego Targu.

Serdecznie dziękujemy.

LESZEK TARASIEWICZ

niejszych dziewcząt i chłopców, a nad ich rozwojem czuwa 18 wybitnych szkoleniowców. Ta forma jest stosunkowo nowa, ale już się sprawdziła. Systematycznie organizowane są specjalne turnieje sportowe dla przedszkolaków.

„Cenzą wiekowy” coraz bardziej się spartakiady dziecięce, zajęcia wychowania fizycznego, biegi sztafetowe i gry ruchowe, z którymi mogą sobie poradzić maluchy w przedszkolach.

Jeżeli chodzi o sport wychowawczy, to zaskoczył nas eksperyment przeprowadzony ostatnio w Grodnie, a uważany jest jako nowym w związku z Radzieckim. Do niedawna zjawisko kilka klubów zjawiało, którym różnie się wiodło. Teraz jest jeden, miedzywzrostkowy, a pierwsze efekty są już wyraźne. Nadal istnieją pionierskie sportowe: wojskowy, milicyjny i wiejski.

Trudno było się doczekać cudu w tym co widzieliśmy w ciągu kilku dni w Grodnie. Wólkowski i Mostach. Jest to po prostu solidna praca, dobra organizacja, opieka ze strony państwa, poparcie bogatą, nowoczesną bazą sportową. Każda szkoła posiada hale sportowe, boisko, a nawet krytą pływalnię. Pomoc? Przede wszystkim ze strony państwa, które przeznacza na sport i kulturę fizyczną 8 proc. swego budżetu. Niezależnie od tego obiekty sportowe budowane są w każdym kolchozie. Jest to obowiązek i co najważniejsze przestrzegania i konsekwentnie realizowania.

Albo o tym w kolejnej korespondencji.

LESZEK TARASIEWICZ

TOTO-LOTEK

I losowanie:

6-10-25-29-32-42 dod. 2

II losowanie:

2-3-6-11-14-23

Po spotkaniu z władzami partyjnymi i administracyjnymi Wólkowskiego oraz znośdzeniu obiektów i szkoły sportowej „rodzinne zdjęcie” gości z gospodarzami.

Fot. Autor

Program pobytu był bogaty, wypełniony do ostatniej godziny. Gościom gospodarze pokazali swój dorobek sportowy ostatnich lat, nowe obiekty, urządzenia, nową strukturę kultury fizycznej. Po stolicy

Ostatnio gościła na Białorusi 12-osobowa delegacja działaczy sportowych Białegostoku na czele której stali: członek Egzekutywy KW PZPR, zastępca kierownika Wydziału Polityczno-Organizacyjnego — Andrzej Tanajewski i dyrektor WKFS Urzędu Wojewódzkiego — Stanisław Buczyński.

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy

Wieloletni przyjaciel i kolega z wojennych lat, nowi obiekty, urządzenia, nowa struktura kultury fizycznej. Po stolicy